

„ŻĄDAMY JEŚĆ, BO MOŻEMY WŁADZĘ ZGNIĘŚĆ”

DEMONSTRACJE ULICZNE W 1981 ROKU

W rok po letnich strajkach 1980 r. i brzemiennym w skutki podpisaniu porozumień sierpniowych, przez kraj przeszła fala masowych demonstracji. Przyjęto dla nich określenie „marszów głodowych” bądź też „wygłodzonych”. Jako pierwsi na ulice wyszli mieszkańcy Kutna. Następnie na mapie „marszów głodowych” pojawiła się Łódź, potem dołączyły Piotrków Trybunalski, Bełchatów, Tomaszów Mazowiecki, Koluszki. Fala wystąpień zalała niebawem kolejne miasta, wymknęła się spod kontroli i opadła dopiero w połowie sierpnia. Władze z niepokojem obserwowały to zjawisko, przewidując rychłą konfrontację.

Mimo narastającego od początku 1981 r. kryzysu gospodarczego, władze, chociaż obawiały się niepopularnych społecznie kroków, szykowały się jednak do wprowadzenia nieuniknionych – ich zdaniem – podwyżek cen. Już w kwietniu wprowadzono kartki na mięso i jego przetwory, masło, mąkę, ryż i kasze. Z dnia na dzień pogarszała się sytuacja rynkowa, wzrastało społeczne napięcie. Problem braku pokrycia na wydane kartki żywnościowe rząd postanowił rozwiązać zmniejszeniem przydziałów o ok. 20 proc. O obniżkach norm kartkowych, które miały nastąpić już od początku sierpnia, poinformowano 8 lipca. Ponieważ władze złamały wcześniejsze, czerwcowe ustalenia z „Solidarnością”, że dotychczasowy poziom przydziałów zostanie utrzymany co najmniej do końca października, Krajowa Komisja Porozumiewawcza 16 lipca przyjęła uchwałę odrzucającą decyzję władz.

Tymczasem puste półki sklepowe i tasiełkowe kolejki przyczyniały się do narastania negatywnych emocji społecznych. Interwencji i skutecznej pomocy w tej sprawie społeczeństwo oczekiwało od „Solidarności”. Kwestia wymuszenia na władzach poprawy zaopatrzenia stała się więc zadaniem priorytetowym dla lokalnych struktur NSZZ „Solidarność”.

I tak, jednym z pierwszych kroków podjętych przez nowo wybrane władze niewielkiego regionu kutnowskiego było postawienie lokalnym władzom ultimatum zawierającego groźbę demonstracji. Wśród postulatów, oprócz domagania się poprawy zaopatrzenia, znalazły się żądania decentralizacji zarządzania, poszerzenia kompetencji naczelników i wojewodów oraz rad narodowych (propagowano hasło „Bezradni – radni”), samorządności przedsiębiorstw, likwidacji cenzury, a także uchwalenia ustawy o związkach zawodowych. Władze nie wypełniły postulatów, dlatego – zgodnie z przyjętym wcześniej planem – 8 lipca w południe na minutę włączono syreny i zatrzymano ruch komunikacji miejskiej, 10 lipca oflagowano zakłady pracy i rozpoczęto intensywną akcję informacyjną o zamierzeniach Zarządu Regionu i rozwoju sytuacji. Trzy dni później odbyły się krótkotrwałe strajki ostrzegawcze PKS, komunikacji podmiejskiej i miejskiej. W Kutnie zawiązał się 16 lipca Regionalny Komitet Strajkowy, który ogłosił gotowość strajkową we wszystkich kutnowskich zakładach pracy. Natomiast realizację zaplanowanego na 15 lipca przemarszu „wygłodzonych”, przesunięto na później.

Z własną inicjatywą wystąpiło Prezydium Zarządu Regionu Ziemi Łódzkiej, które – by nie zaostrzać sytuacji przed rozpoczynającym się 14 lipca IX Zjazdem PZPR – 10 lipca wystąpiło z apelem o powstrzymanie się od rozpoczynania strajków. Równocześnie łódzkie władze związkowe podjęły próbę zwołania nadzwyczajnej sesji Krajowej Komisji Porozumiewawczej w celu wypracowania wspólnego

programu działań. Wobec braku odzewu ze strony centralnych władz „Solidarności”, zdecydowano się na samodzielne zwołanie nadzwyczajnego spotkania reprezentantów regionów, co było zresztą postrzegane jako inicjatywa konkurencyjna do działań KKP. Przedstawiciele zaledwie kilku regionów (częstochowskiego, konińskiego, chełmskiego, kutnowskiego i Regionu Pojezierze) spotkali się w Łodzi 17 lipca. Największe, trzydziestoprocentowe braki w zapotrzeniu odnotowano w regionach chełmskim i kutnowskim; w łódzkim, częstochowskim i konińskim sięgały one 20 proc. Podczas zebrania poszukiwano alternatywnej dla strajków formy demonstracji. Dyskusje nie przyniosły jednak konkretnych ustaleń. W tym czasie bowiem w łódzkich fabrykach fala społecznego niezadowolenia wywoływała już spontaniczne próby organizacji strajków, a na murach największych zakładów, m.in. „Olimpii” i „Obrońców Pokoju”, wywieszono hasła: „Zjazd obraduje, naród pracuje”, „Ojcie Święty – nie pozwól zamorzyć nas głodem”. Obawy przed żywiołowymi, trudnymi do opanowania strajkami, skłoniły łódzki ZR do organizacji kilkufazowego protestu ulicznego.

Pierwsza demonstracja odbyła się jednak w Kutnie. Przez centrum miasta 25 lipca w tzw. marszu głodowym przemaszzerowało około sześciuset osób. Pochód – na którego czele kroczyli przywódcy Solidarności Aleksander Karczewski i Marek Dolat – wyruszył o 17.00 sprzed dworca PKP, przeszedł ulicami Feliksa Dzierżyńskiego (dziś 3 Maja), Henryka Sienkiewicza i zakończył się manifestacją na pl. Wolności oraz odczytaniem rezolucji „Społeczeństwo miasta do Premiera rządu PRL”. W apelu tym sformułowano wiele zarzutów pod adresem władz centralnych i lokalnych. Oprócz kwestii katastrofalnego zapotrzenia wskazywano na konieczność wprowadzenia reformy gospodarczej, zmian w regulaminie wyborów do rad narodowych oraz Sejmu, nowej ustawy o samorządzie przedsiębiorstw, związkach zawodowych, a także zmiany ustawy o cenzurze i środkach masowego przekazu. Hasła wypisane na transparentach odzwierciedlały poziom desperacji społecznej: „Samorządność = żywność”, „Jak długo jeszcze na granicy nędzy”, „Błędy władz – puste sklepy”, „Precz z cenzurą”, „Reforma to żywność”, „Jesteśmy głodni”, „Decyzje władz – chaos w handlu”, „Kartki = wegetacja”. Manifestację filmowały zagraniczne ekipy telewizyjne.

Szerszym echem odbiły się w kraju czterodniowe demonstracje w Łodzi. Rozpoczął je 27 lipca przejazd kilkudziesięciu autobusów MPK ul. Piotrkowską od pl. Niepodległości do pl. Wolności. Następnego dnia tą samą trasą przejechały autokary PKS, a 29 lipca ciężarówki Przedsiębiorstwa Transportowego Samochodów Budowlanych „Transbud”. Kolumny oplakatowanych pojazdów z zatkniętymi biało-czerwonymi flagami jechały na włączonych



Kutno



Łódź





Piotrków Trybunalski



Kutno



Łódź

światłach i sygnałach alarmowych. Na apel ZR czwartego dnia protestu przez centrum Łodzi przeszedł marsz kobiet. Wyruszających spod katedry pobłogosławił ordynariusz łódzki bp Józef Rozwadowski. Na czele kolumny kroczyły matki z dziecięcymi wózkami (przed nimi jechała karetka pogotowia, radiowóz i samochody „Solidarności”). Dramatyzmu sytuacji dodawały skandowane hasła i niesione na transparentach napisy: „My chcemy jeść”, „Dajcie jeść naszym dzieciom”. Na trasie, do tej tzw. czarnej procesji, dołączały się kolejne uczestniczki.

Początkowo pochód liczył ok. 10 tys. osób, na finalnym wiecu na pl. Wolności zebrało się ich pięć razy więcej. W łódzkim marszu wzięły udział również mieszkanki okolicznych miast – Kutna, Piotrkowa Trybunalskiego, Bełchatowa, Główna, Zduńskiej Woli oraz przedstawiciele innych zarządów regionalnych „Solidarności”. Relacje z łódzkich wydarzeń przekazywało niemal stu dziennikarzy krajowych i zagranicznych. Na wiecu kończącym marsz żądania demonstrantów przedstawiła Janina Kończak, przewodnicząca KZ „Solidarności” w „Stomilu” i członkini ZR, oraz przewodniczący ZR Ziemi Łódzkiej – Andrzej Słowik. Domagano się głównie likwidacji nieprawidłowości w dystrybucji kartek, realnego programu poprawy sytuacji w zaopatrzeniu, ustalenia winnych oraz wyciągnięcia kadrowych konsekwencji. Pod groźbą kontynuacji protestów na realizację żądań wyznaczono władzom trzy tygodnie. Pojawiające się we wznoszonych hasłach akcenty antyrządzieckie i antysocjalistyczne czy atakujące personalnie przedstawicieli rządu („Rozliczyć Gierka” „Premierze, bądź szczerzy, gdzie są mleko i sery”, „Zjemy Kanię na śniadanie”, „Socjalizm doktryną głodu”, „Głodujący wszystkich krajów, łączcie się”, „Powstańcie, których dręczy głód”) dawały władzom pretekst do oskarżeń „Solidarności” o politykę konfrontacyjną i podgrzewanie nastrojów w sytuacji gospodarczej zapaści kraju.

Okresowa poprawa zaopatrzenia i systemu dystrybucji kartek skłaniała jednak do postrzegania łódzkiej demonstracji jako prestiżowego sukcesu ZR. Z drugiej strony, złamanie zasady unikania masowych demonstracji jako metody nacisku na władzę, do czego doszło niejako wbrew polityce kreowanej przez KKP, stanowiło precedens i sygnalizowało istniejące wewnątrz „Solidarności” podziały.

Z inicjatywy ZR Ziemi Łódzkiej podobne uliczne manifestacje przeprowadzono również w innych miastach. Przejazdy kolumn samochodów i tzw. marsze głodowe, w których uczestniczyły głównie kobiety i dzieci, miały miejsce w Piotrkowie Trybunalskim i Tomaszowie Mazowieckim (od 27 do 30 lipca), Bełchatowie (29 i 30 lipca), Pabianicach i Zgierzu (30 lipca), Koluśkach, Ozorkowie i Aleksandrowie Łódzkim (31 lipca). Manifestacjom towarzyszyły wiece i akcje gotowości strajkowej w zakładach

pracy oraz radykalne hasła – np. na murach piotrkowskiego „Sigmateksu” wywieszono plakaty: „Nieudolnych odsunąć”, „Partia rządzi, naród głoduje”, „Chcemy chleba”. Do najpoważniejszych wystąpień doszło w Piotrkowie, gdzie 30 lipca w manifestacji zakończonej pod Urzędem Wojewódzkim uczestniczyło ok. 4 tys. osób. Na 31 lipca piotrkowski Zarząd Regionu zaplanował zorganizowanie wieców zakładowych w całym województwie. Harmonogram protestów zakładał przeprowadzanie w kolejnych dniach sierpnia krótkotrwałych strajków i wprowadzenie stanu gotowości w razie niepomyślnego zakończenia negocjacji z władzami.

Tymczasem areną demonstracji społecznego zniecierpliwienia wobec nieudolności władz stały się ulice stolicy. „Solidarność” Regionu Mazowsze skierowała 31 lipca do Sejmu delegację złożoną m.in. z pracowników Huty „Warszawa”. Około 10.00 gmach na Wiejskiej otoczyła trzystuosobowa grupa z transparentami „Chcemy jeść”. Na ręce władz przekazano wówczas rezolucję protestującą przeciw zmniejszonym racjom żywnościowym. Na 3 sierpnia władze regionu zaplanowały akcję protestacyjną, która miała polegać na przejeździe autobusów i ciężarówek przez centrum Warszawy. Gdy kolumna oplakatowanych pojazdów skierowała się w kierunku gmachu KC PZPR, władze zareagowały blokadą pochodu, mimo że uprzedzane o akcji początkowo nie wydały zakazu. Teraz uznano, że dokonane zgłoszenie miało nieformalny charakter. Paraliż na skrzyżowaniu ul. Marszałkowskiej i Al. Jerozolimskich (wstrzymany został również ruch na dwóch szlakach tramwajowych) trwał dwa dni. Blokadzie towarzyszyły wystąpienia działaczy, piosenkarzy i aktorów. Protest zyskał znamiona politycznego festynu.

W tym czasie manifestacje odbyły się również w innych miastach: 3 sierpnia – marsz we Włocławku i przejazd kolumny autobusów w Olsztynie; następnego dnia – strajk ostrzegawczy w Częstochowie i Radomsku oraz pochód w Kaliszu. Po dwugodzinnym strajku powszechnym w Warszawie 5 sierpnia zakończyła się blokada ronda. Trwały jednak protesty w innych ośrodkach – w Lublinie, Białymstoku, Olsztynie, Zduńskiej Woli, Puławach, Ostrowcu, Żelowie i Szczecinie. Fala ulicznych wystąpień opadła dopiero w połowie sierpnia.

Mimo przyjętych początkowo założeń o pokojowym charakterze demonstracji, które mogłyby w bezpieczny sposób „skanalizować” nagromadzony gniew i wzburzenie społeczne, atmosfera i okoliczności, w jakich rozpoczęły się 3 sierpnia rozmowy między przedstawicielami rządu i „Solidarności”, nie rokowały sukcesu. Pikiety w centrum stolicy i fala ulicznych demonstracji rozszerzyła władze, które próbowały obarczyć NSZZ „Solidarność” winą za kryzysową sytuację i podważyć jego społeczny autorytet. Oficjalna propaganda oskarżała „Solidarność” o doprowadzenie do upolitycznienia protestów, podgrzewanie emocji społecznych i dążenie do konfrontacji. Propozycje wspólnej komisji kontrolującej obrót i dystrybucję żywności napotykały ze strony rządu silny opór. Znamienne słowa padły wówczas z ust wicepremiera Mieczysława Rakowskiego: „[...] ten, kto kontroluje produkcję żywności, praktycznie posiada władzę, bo zagadnienie żywności jest sprawą polityczną”.



Piotrków Trybunalski